

ks. grzegorz łomziak

# jak **mateusz** poszedł do **pierwszej spowiedzi**

ilustracje: jonasz porywczy

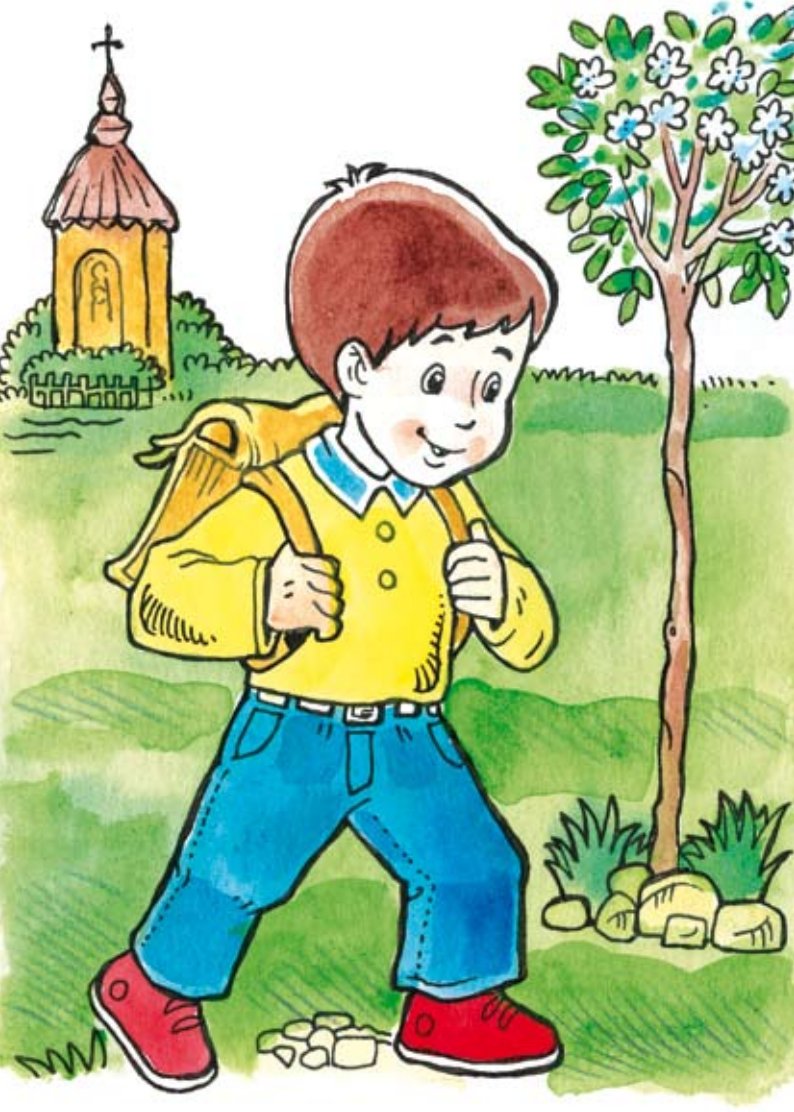


SERAFIN  
KRAKÓW 2008

W samym rogu ogródka, pod rozłożystym świerkiem stała mała kamienna kapliczka. Wszyscy wokoło pamiętali ją od dzieciństwa, dlatego często przybrana była świeżymi kwiatami, kępkami gałązek czy kolorowymi wstążkami. Tego dnia słońko wyjątkowo wcześnie rzuciło wiązkę promyków na niebieską sukienkę Maryi, która pośród bukietów wyglądała naprawdę uroczo.

Mateusz doskonale wiedział, że w tym miejscu trzeba zawsze przystanąć, zrobić znak krzyża i prosić o opiekę na drogę. Teraz też zatrzymał się i spojrzał uważnie na figurkę.





– Matko Boża – zaczął – dzisiaj czeka mnie trudne zadanie. Mam przypomnieć sobie grzechy. Dziadek obiecał, że mi pomoże, ale trochę się boję, żebym czegoś nie zapomniał.

Proszę Cię, pomóż mi, bo chcę mieć czyste serce... – przerwał, ponieważ wydawało mu się, że Matka Boża uśmiechnęła się na jego słowa.

– E, to niemożliwe – powiedział sam do siebie – przecież to tylko figurka, a figurki się nie uśmiechają. Chwyć mocno pasek tornistra i śmiałym krokiem poszedł w kierunku ogródka, w którym dziadek okopywał małą grządkę z różyczkami.



– Dziadku, pamiętasz, co dzisiaj mamy zrobić?

– Pamiętam, pamiętam. Idź zjedz obiad i zabierzemy się do roboty – powiedział zapracowany dziadek. Chłopiec wbiegł do domu z rozpromienioną twarzą, rzucił tornistrem w kąt i usiadł dumnie przy stole. Pogłaskał jeszcze Panterka, leniwego kocura, który jak zwykle przysypiał na brzegu ławki, a wreszcie zapytał:

– Mamo, co dzisiaj jest na obiad?

– To, co lubisz, pomidorowa z makaronem

– uśmiechnęła się mama, nalewając zupę do jego ulubionej miski z Kubusiem Puchatkiem. – A umyłeś ręce, kawalerze? – zapytała, patrząc znacząco na syna. – Wiesz dobrze, że teraz musisz starać się być lepszym chłopcem.

– Wiem, wiem. Za chwilę będę z dziadkiem robił rachunek sumienia. Ksiądz nas prosił, żebyśmy się dobrze przygotowali i o niczym nie zapomnieli, bo wtedy nasze serca nie byłyby gotowe na przyjęcie Pana Jezusa. A jakby się ktoś bał, że zapomni, to może sobie nawet zapisać na kartce...

– A mówił też o tym, jak należy odkładać tornister po szkole? – zapytała mama, wzdychając jak zawsze, kiedy była smutna albo zdenerwowana. – Jeśli będziesz tak bałaganił, to z pewnością nieprędko się poprawisz.





Mateusz, który był w tym dniu wyjątkowo uczynny, podskoczył wysoko w górę i grzecznie powiesił tornister na swoim miejscu. Następnie umył ręce w łazience i z powrotem usiadł przy stole.

– Co się stało, żeś ty dzisiaj taki grzeczny?

– zapytał dziadek, który w tym momencie wszedł do domu z ogródka. – Coś mi to wygląda podejrzanie!

– Nie... nie, dziadku, ja od dzisiaj będę zupełnie inny!

– A to mnie bardzo cieszy – powiedział dziadek, robiąc wnukowi zabawnego szturchańca. – Zjedz obiad, bo zabieramy się do pracy!



Nagle do kuchni wbiegła zdyszana Zuzia, obwieszczając wszystkim, że Bobikowi chyba coś się stało, bo ogromnie piszczy i macha łapami. Pierwszy ruszył na ratunek dziadek. Mateusz podążył tuż za nim. Chwilę później obaj już stali nad Bobikiem. Pies, widząc leżącą za płotem kość, wsunął głowę pomiędzy wąskie otwory oddzielające sztachety i teraz nie mógł jej wyciągnąć. Skomlił wniebogłosy i nerwowo poruszał tylnymi łapami.

– Oj, ty głuptasie – powiedział dziadek – jeśli jej nie wypuścisz, nigdy się stąd nie wydostaniesz. Odłożył kość, delikatnie wyciągnął wystraszonego szczeniaka i podał go wnukowi.

– Nie bój się, Bobi – szepnął Mateusz do psa i zaraz przytulił go do siebie.

– Ja też chcę. Daj mi go! – krzyczała Zuzia, która w tym momencie dotarła na podwórko i z całych sił próbowała wyrwać czworonoga z rąk brata. Chłopiec jednak wyraźnie nie miał ochoty go oddać siostrze i jak zwykle zaczęła się szarpanina.

– Mateusz, a miało być od dzisiaj zupełnie inaczej – zauważył dziadek.

– No, dobrze. Masz go, ale jak znowu mu się coś stanie...

Na twarzy Zuzi pojawił się uśmiech.

Dziewczynka, tuląc Bobika, odeszła w stronę huśtawki. Mateusz zaś, spuściwszy głowę, podążył za dziadkiem.





– Pamiętaj, jeżeli się coś obiecuje,  
to się dotrzymuje słowa – powiedział  
dziadek i poprawił drewnianą ławeczkę  
pod orzechem. – Chodź, usiądź tutaj  
obok mnie.

– Wiem, że trzeba dotrzymywać słowa,  
ale to trudne.

– A jak myślisz, co trzeba zrobić, żeby  
Pan Jezus przebaczył ci grzechy? Pomyśl,  
jak powinienes postępować, żeby naprawdę  
wymazać je z serca.

– Myślę, że trzeba się dobrze wypowiedzieć  
– powiedział Mateusz, dumny ze swojej  
odpowiedzi.



– No, tak. Ale zanim pójdziesz do spowiedzi, powinieneś najpierw uklęknąć i zastanowić się, jak naprawić wyrządzone zło. Jeżeli biłeś się z siostrą, musisz ją przeprosić i wymyślić jakiś sposób, żeby unikać sprzeczek i złości. Jeśli nie słuchałeś mamy, powinieneś podejść, ucałować ją przed spowiedzią i obiecać, że od tej pory będziesz się starał być dla niej dobry.

Mateusz słuchał uważnie każdego słowa, od czasu do czasu kiwając tylko głową na znak zrozumienia. Dziadek zaś opowiadał z poważną miną, potwierdzając niektóre myśli stanowczym ruchem ręki.

– I dopiero wtedy twoja spowiedź będzie podobać się Panu Bogu – zakończył pouczenie.

Tego dnia Mateusz położył się bardzo wcześnie spać. Chciał, żeby to już była sobota i żeby mógł klęknąć przy konfesjonale i wypowiedzieć swoje grzechy. Tak bardzo tego pragnął, że nawet w nocy śniło mu się, że idzie drogą i niesie wielki worek pełen grzechów. Kiedy jednak przechodził obok kapliczki, wyrzucił się i wysypał z worka wszystkie grzechy.

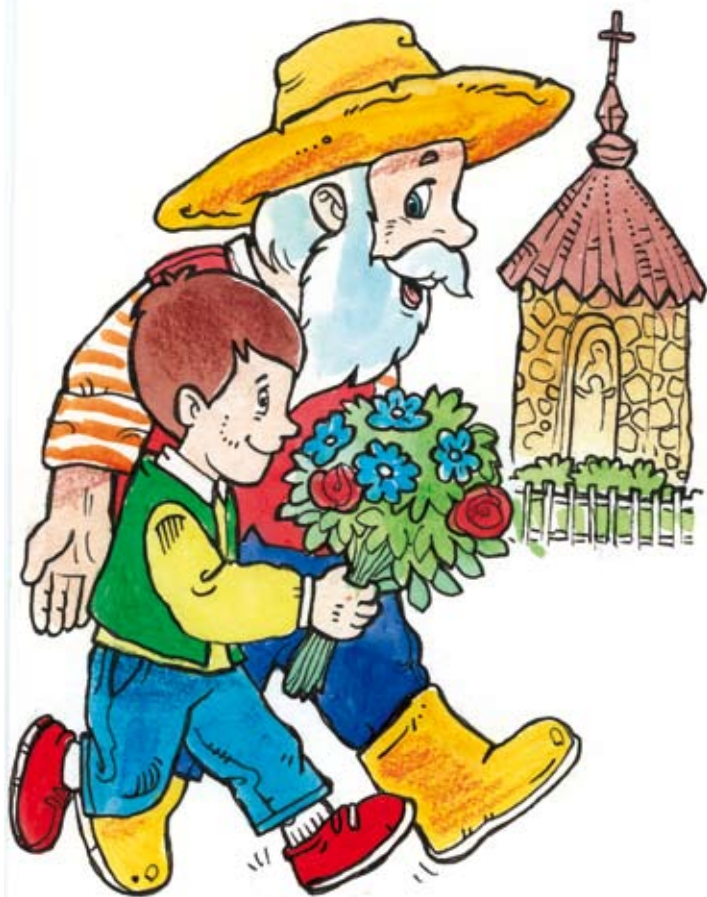
I wtedy sama Matka Boża zeszła z cokołu pomnika i pomogła mu pozbierać rozsypane winy. Uśmiechnęła się, a delikatnie wskazując ręką, powiedziała: – Jest jeszcze coś, o czym zapomniałeś. Wszyscy są dla ciebie tacy troskliwi i wyrozumiali, a ty nigdy nikomu nie powiedziałeś „dziękuję”. Mateusz nie zdążył nic odpowiedzieć, bowiem w tym samym momencie usłyszał mamę, która obwieściła mu, że pora wstawać, bo spóźni się do kościoła. Szybko pobiegł do łazienki, umył się, uczesał i już czekał na śniadanie.





– Dziadku, a ty pójdziesz ze mną do kościoła?

– Oczywiście, nie zostawię cię przecież samego. Zresztą mamy w drodze jeszcze parę spraw do omówienia – dodał dziadek stanowczo i pokiwał głową. Mateusz szybciej niż zwykle uporał się z kromką chleba posmarowaną ulubionym masłem orzechowym. Na dnie kubka nie było też śladu po kakao. Teraz był już gotów do drogi. Kiedy przyszli do kościoła, jego koledzy klęczeli już w ławce i czekali na księdza. Mateusz uklęknął obok dziadka i mocno ścisnął go za rękę, jakby chciał wypowiedzieć to magiczne słowo „dziękuję”, o którym przypomniała mu Matka Boża we śnie. Teraz już niczego się nie bał. Wiedział bowiem, że Pan Jezus tak bardzo nas kocha, że chce oczyścić każde serce.



Po spowiedzi odmówił modlitwę  
zadaną przez księdza i razem z dziadkiem  
wrócił do domu. Był tak bardzo szczęśliwy,  
że nie przeszkadzała mu nawet Zuzia,  
która bawiła się jego książkami.

Po obiedzie zaś namówił dziadka,  
żeby poszedł z nim przybrać kapliczkę  
kwiatami.

– Jutro taki wielki dzień! Chcę, żeby  
Matka Boża też się cieszyła – powiedział  
do dziadka, wstawiając bukiet świeżych  
kwiatów przed figurkę.

Od tego dnia Mateusz zawsze pamiętał o swojej kapliczce. Na każde święta i uroczystości rodzinne razem z dziadkiem przybierał ją kwiatami i wstążkami. Kiedy zaś miał trudne i ciężkie dni, zamykał oczy i widział obok siebie Maryję. Zawsze przechodząc obok kapliczki, zatrzymywał się na chwilę i cicho szeptał:

– Dziękuję, Matko! – po czym mrugał jednym okiem w stronę Matki Bożej. Teraz z uśmiechem na twarzy szedł dalej, bo był szczęśliwy, że ma taką „swoją” małą kapliczkę.

I wy również, kiedy będziecie przechodzić obok kapliczki, pamiętajcie o modlitwie. Możecie też puścić jedno małe „oczko” Maryi i powiedzieć cichutko:

- Dziękuję, że jesteś.





Pomóż Mateuszowi znaleźć drogę do kościoła.



Pokoloruj pola z jedną kropką na zielono,  
z dwoma kropkami na żółto,  
a z trzema – na czerwono.



Przyjrzyj się uważnie obrazkom...



....i znajdź pięć szczegółów, którymi się różnią.

© Wydawnictwo Serafin, Kraków 2008

redakcja

Tomasz Duszczyk OFM Cap

skanowanie i łamanie

Edward Augustyn

wydawca

Wydawnictwo Serafin, ul. Korzeniaka 16, 30-298 Kraków

Kuria Prowincjalna Krakowskiej Prowincji

Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów

druk

Ekodruk, Kraków

Printed in Poland

ISBN 978-83-60512-42-5



zamówienia

Wydawnictwo Serafin, ul. Korzeniaka 16, 30-298 Kraków

tel./fax 012 623 80 58, e-mail: [zamowienia@e-serafin.pl](mailto:zamowienia@e-serafin.pl)

księgarnia internetowa: [www.e-serafin.pl](http://www.e-serafin.pl)